Rok I. Nr. 18.

TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH

RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWEJ TREŚCI.

Kraków dnia 3go Maja 1849 roku.

Pismo to wychodzić będzie regularnie w każdy Czwartek — Przedpłata kwartalna wynosi Złp. 6. — Półroczna Złp. 12. — Roczna Złp. 24.— Prenumerować można w Księgarni J. Czecha w Krakowie i na wszystkich Pocztamtach C. K. Austryackich.

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ks. K. Scypio.— W Drukarni Józefa Czecha.

NABOŻEŃSTWO ZA OJCA Sgo

W KRAKOWIE.

Oprócz modlitw, przepisanych rozporządzeniem Konsystorza Jeneralnego Krakowskiego, po wielu kościołach, a mianowicie u OO. Bernardynów odbywały się nakładem dusz pobożnych *wotywy*, o rychły powrót Ojca Sgo do Rzymu. Na tęż intencyą odbyła się na d. 22 Marca w kościele Sgo Marka wotywa uroczysta. Mszę Stą śpiewał JWX. Biskup, Administrator Dyecezyi krakowskiéj, a po mszy X. Hier. Kajsiewicz przemówił jak następuje:

„Ego autem constitutus sum Rex ab eo super Sion montem sanctum ejus, praedicans praeceptum ejus.“ A jam postanowiony przez niego królem na Syonie, górze świętéj jego, opowiadający przykazanie jego. Ps. 2.

Że królestwo duchowe, które Dawid proroczo opiewał, posiadł i posiada Pan nasz i zbawiciel, że to panowanie nad wszystkiemi duszami wiernemi przekazał widomym namiestnikom swoim, Biskupom Rzymskim: to jest rzeczą wiary, i nie o-tem się dziś sprawiać przed wami, Chrześciańscy słuchacze, przychodzę. Nie modliliśmy się tylko co, by Bóg zachował to królowanie duchowe Papieżom, bo ono jest pod szczególną opieką najwyższego i nieodłączne od samego istnienia kościoła, którego trwanie zapewnione aż do końca wieków: aleśmy się modlili, aby Bóg przywrócił co rychléj Ojcu Smu Stolicę jego Rzymską, i *panowanie doczesne*, które niemniéj cudownie choć powolnie i w ciągu wieków namiestnikom swoim przysposobił, aby *swobodniéj, godniéj i bezpieczniéj* obowiązków swoich Duchownych dopełniać mogli. Chcę zatem mówić o tem panowaniu drugiem, nie niezbędnem wprawdzie, ale potrzebnem i wielce użytecznem i jakoby zewnętrznéj oprawie pierwszego. Nie jest to tedy *prawda wiary*, którą dziś wnoszę na kazalnicę (co rzadko i nierad czynię), ale tak ściśle z wiarą połączona, iż z dobrem to czynię sumieniem. Jednak sam o tem ostrzegam, by kto przycisku, z którym mówić zwykłem, fałszywie niepojął, i chęć przekonania o błędnych, niebezpiecznych, źle pojętych mniemaniach, nie wziął za gorycz, lub niechęć do osób, inaczéj sądzących. Tem bezpieczniéj wreszcie sobie poczynam, iż mówię wobec przyrodzonego mistrza i sędziego, który mię poprawi, jeżeli się pomylę. Potrzeba stanu doczesnego dla Papieżów nie jest

rzeczą wiary, powtarzam, ale czy nie jest rzeczą *pobożności synowskiéj* dla dzieci kościoła? Kto zabezpieczy starym rodzicom swoim utrzymanie, już dopełnił ścisłego obowiązku sprawiedliwości, ale jeżeli niedba nadto, aby niebyli pomiatani od pierwszego lepszego włódarza, lub sługi, niestara się pobytu ich uprzyjemnić, od wszelkiego niebezpieczeństwa i poniżenia zasłonić, pewno niedowiedzie miłości synowskiéj i niedopełni przykazania: *Czcij Ojca twego i matkę twoją.* Podobnie, względem stolicy Apostolskiéj i Naczelnika kościoła, nieprzesądzając woli najwyższego, powinniśmy, ile z nas, pragnąć i czynić, co możem, aby stróż i sędzia całości wiary i sumień naszych: *był doskonale i zupełnie niepodległy na zewnątrz i wewnątrz.* By nie tylko był, ale *by każdy mógł i musiał widzieć, że jest niepodległym, a do tego potrzeba, aby był panującym.* Że taka wola i postanowienie Boże, widziemy to sposobem najdokładniéjszym z ciągu kilkunastowiekowych dziejów. Gdyby Bóg znowu wypadkami pokazał, że Namiestników swoich do katakomb, lub na tułactwo przeznacza, wiara nasza nie osłabnie, *bo gdzie Piotr, tam Rzym* (ubi Petrus, ibi Roma S.Amb.) i gdyby się im podobało osiąść w naszym Krakowie, Kraków stałby się Rzymem duchowym: ale ucierpi Europa i jéj cywilizacya, ucierpią więcéj jeszcze Włochy, najwięcéj ucierpi Rzym. Co wszystko niech Bóg od nas odwróci. O tem wszystkiem choć po krótce i w grubych zarysach, o ile czas pozwoli i kazalnica ścierpieć może, powiemy, prosząc i licząc na zwykłą waszą cierpliwość. (*)

Niepodległość i wolność mieć zawsze można, okupując je męczeństwem. Ale męczeństwa nikt z pewnością nie wytrzyma, bez szczególnéj pomocy Bożéj. Sprowadzać przeto niepodległość Papieżów do wolności męczeństwa jest to samo, co wyciągać Boga na ciągły cud: a Bóg ciągłym cudem nie rządzi. Ci, którzy chcą odjąć Papieżom wszelką niepodległość, zwyczajną, zewnętrzną ludzką, mniejby chętnie odemnie pewno pisali się na ciągłe cuda. Czynić Bóg cuda niekiedy aby przypominać ludziom (aż nadto skłonnym do zapominania), iż jest panem praw, zwykłych, wolno przez się postanowionych, a nie ich niewolnikiem, ale też wolności naszéj przygniatać, i zasługi jéj z wolnego posłuszeństwa odbierać nie chce. Dla tego rzadko się Pan dotykalnie czuć daje, zwykle działa ukryty pod środkami zwykłemi, ludzkiemi. Raz Bóg stworzył pierwszego człowieka cudem wszechmocności swojéj, ale potem chciał, aby rodzaj ludzki sam się rozmnażał. Raz Syn Boży pokazał się w ciele na świecie, jako wielki kapłan i ofiarnik, ale odtąd kapłaństwo przybieraniem i rodzeniem Duchowem się rozmnaża. Raz przywiązawszy władzę tak niezmierną, jak pasterstwo powszechne do słabego i grzesznego człowieka, chciał, aby przez trzy wieki trzydziestu trzech papieży dało gardło na świadectwo, że kościół i stolica Apostolska nieludzką siłą stoją: ale raz dawszy pokój kościołowi, pokazał ciągiem samorodnych wypadków, iż chce, aby namiestnicy jego przy grobie S. Piotra mieli bezpieczne mieszkanie i zaszczytną stolicę w Rzymie. Konstantyn zaledwo nawrócony, snać zrozumiał, że takich dwóch majestatów sam Rzym pomieścić nie może i aż nad morze czarne pobiegł nowy sobie Rzym zakładać. Cóżkolwiek bądź, nigdy już odtąd Cesarze zachodni, ani wschodni nie osiedlili się w Rzymie, wynosili się do Medyolanu, do Rawenny, do Trewiru, do Carogrodu, nareszcie w Rzymie już się tylko za gości przejezdnych uważali. A dzisiejsi rzecznicy i dzien-

(*) Spisując głos nasz, korzystaliśmy z większéj swobody, nam zostawionéj i nie jeden szczegół i dowód dodaliśmy. Kto jednak chce głębiéj to zadanie roztrząsnąć, niech czyta dzieło De Maistra du Pape. Anonyme. X. Gosslin Du pouvoir des papes au moyen age, X. Rohrbachera des deux puissances i wymowne artykuty X. Dupanloup w l'Ami de la Religion z tego roku, powtórzone w Revue de Bruxelles. (Przyp. Aut.)

nikarze Rzymscy sądzą, iżby mogli siedzieć obok i nad Papieżem.??

Jak skoro tedy Bóg, wziąwszy ciało ludzkie i stawszy się widzialnym, widzialny kościół założył i nie Aniołom, ale ludziom rządy jego powierzył, już kościół, jak wszelki zakład, potrzebuje miejsca stałego, potrzebuje pomocników i robotników, potrzebuje zasobów, ile być może pewnych i stałych. Papież sam wszystkiego sprawić nie może. Ma przy sobie radę przyboczną, ma kilkanaście kongregacyi, albo wydziałów, do utrzymywania stosunków z całym katolickim światem.— On wysyła, do niego przybywają Biskupi i missyonarze od kończyn ziemi; któż niewidzi, iż Papież nie może bez największéj niedogodności wiernych, żyć z niepewnéj jałmużny, tem mniéj może pielgrzymować o kiju zmiejsca na miejsce, niepewny jeszcze, czy kto gościnności swojéj nie każe mu drogo opłacić, uciskając jego wolność, a przynajmniéj w podejrzenie ją poddając?

Ktokolwiek opowiada zakon Boży, a karci namiętnoście, musi się nie jednemu narazić. Podobnie sędzia, przeto jeden i drugi potrzebują całéj wolności i niezależności, aby obowiązku swego w pełności, i niedając cienia podejrzenia o stronność, lub uległość, dopełnili. Cóż dopiero powiedzieć o najwyższym mistrzu, *opowiadającym przykazania pańskie z Syonu*, o najwyższym Sędzi sumień, który to pojedyncze bunty zbłąkanych gieniuszów musi przytłumiać, to panujących o nadużycie władzy, to podwładnych o jéj nieszanowanie upominać, to między książęty, a narodami spory, a wątpliwoście rozstrzygać. Pytam teraz, czy Papież może być podwładnym jakiego rządu, lub obywatelem jakiego kraju, którego by nie był panem? Ważność téj niepodległości dała się uczuć po rozpadnięciu się Cesarstwa Rzymskiego na wiele królestw i księstw niepodległych: bo w cesarstwie, które świat obejmowało ścisła udzielność była niepodobną, niebezpieczeństwo też ze strony jednego Cezara groziło (i bez pomocy Boskiéj stanowisko takie, na jakie spadli patryarchowie Carogrodzcy). Kiedy Papieże zamieszkali w Awinionie i za nadto stali się francuzami, Niemcy groziły odszczepieństwem, niewidząc już bezstronnego i wspólnego Ojca w następcach Sgo Piotra. Myśmy świeżo skarżyli się na stronność tejże stolicy Apostolskiéj w sprawie naszéj, o ileżby podejrzenia te były natrętniéjsze, gdyby Papież był zagrożony w wolności swojéj, czy potrzebujący jałmużny jednego z władców naszych.

Jeźli tedy wolność wiary i bezpieczeństwo sumień naszych wymaga, aby Papież nie był poddanym żadnego króla, niemoże też być poddanym własnego ludu, w tem mieście Rzymie, gdzie jego stolica. Nie, niemoże zależeć od rajców i ławników miejskich, tem bardziéj od czerni ulicznéj. Jeżeli w każdéj chwili, czerń nierozumna może być obłąkana i poruszona przez *umników* nieporządku i mistrzów bezbożności, jeżeli Papież może być oblężony w swojem mieszkaniu, jeżeli groźne wymagania mogą być poparte strzałami rusznicznemi do okien, działowemi do bramy: wtenczas wolność stolicy Apostolskiéj ustała i my katolicy mielibyśmy w Papieżu coś niższego od Byzanckiego patryarchy, bo służalca ulicznéj tłuszczy. I któryż prawdziwy katolik, któremu droga jego wiara, miłe jego sumienie znieść to potrafi, komu na jagody wysokie nie wyskoczą rumieńce. Kto ręki Malchusowéj, podniesionéj w Rzymie na Ojca naszego, nie poczuł na własnem licu i teraz jeszcze nieczuje, jak raz ten pali? posłuchajcie, co mówi oddalając się z Rzymu najszczerszy i najłagodniéjszy z ludzi: „Pomiędzy powodami które nas skłoniły do tego rozdziału, najważniejszy jest ten, abyśmy mieli zupełną wolność w wykonywaniu najwyższéj władzy Stolicy Apostolskiéj, które to wykonywanie świat katolicki mógłby słusznie podejrzywać w okolicznościach obecnych, iż już nie jest w zupełnie wolnem ręku naszem.“

Cóż dopiero powiedzieć o chwilach bezkrólewia przy wyborze nowego Papieża? Jaka pewność, że lud zostawi Senatowi kościelnemu zupełną wolność? Czy w interesie municypalnym, lub narodowym nie będzie się starał wynieść nie najlepszego pasterza powszechnego, ale najgorętszego patryotę Rzymskiego, lub Włoskiego, któryby sprawę miejscową, czasową, ludzką, popierał kosztem powszechnéj, duchowéj, Bożéj. A czy wszędzie i zawsze nieznajdą się pochlebcy nietylko jednego, silnego!, ale tysiącznéj rzeszy, by się na jéj barkach wynieść? I możnażby ścierpieć, by w tym Rzymie, zachowanym od zagłady przez Papieżów, odbudowanym przez Papieżów skarbami całéj Europy, żywionym dotychczas groszem całéj Europy, by w tym Rzymie, najbardziéj zawsze i podziś dzień Włoskim, dzięki Papiestwu, aby w tym Rzymie mniejszość zuchwała i bezbożna, w obec słabéj i cierpiącéj większości całego świata dopełniała bezbożnego dzieła Herostrata? Jeżeli jaka władza jest święta, to pewno doczesna Papieżów w Rzymie. Bo państwo ich jest zarazem osobistem mieniem Stolicy Apostolskiéj i darem całego świata. Zobaczmy, jak stopniowo i opatrznie wzrosło bez woli, pomimo i prawie przeciw woli Papieżów ich panowanie: bo Bóg chciał drogą zwyczajną zapewnić niepodległość namiestnikom swoim.

Dziwna to pretensya odwołujących się w porę i nie w porę do stanu pierwotnego kościoła we wszystkiem, jak gdyby można męża dorosłego siłą wcisnąć do kolebki, w któréj leżał dziecięciem. Boć kościół w rozwijaniu się swojem zewnętrznem podlega prawom wszelkiego stopniowego rozwoju. To prawo tem słuszniéj i najściślej winno się zastosować do władzy doczesnéj kościoła. Chrystus Pan na odwrót tego, co się zwykle dzieje, zaczął państwo i panowanie swoje od męczeństwa, tak też chciał, aby kościół zaczął od panowania pod ziemią w pieczarach i wśród grobów. Wszakże i wtenczas już posiadali Papieże pewną władzę doczesną. Wielki apostoł uczy nas (Cor. 1. 6), iż się Chrześcianie tam w sprawach doczesnych sądzili. Znaczne już dobra w ziemi posiadał kościół Rzymski, odbierał składki z całego świata i przez okręta własne rozsyłał wsparcia prześladowanym, ubogim i nowo zakładającym się kościołom. Ubodzy, wdowy, sieroty żyły z rąk Papieży i ich za jedynych panów i władców swoich uważały. Władza ta, jakkolwiek mała, niepokoiła już Cesarzów pogańskich. Z tryumfem kościoła przez dary Cesarzów i wiernych i zapisy Papieżów kościołowi Rzymskiemu majętnoście te niezmiernie wzrosły nietylko we Włoszech, wyspach przyległych i reszcie Europy, ale nawet w Azyi i Afryce. Pobożny Teodozyusz w zamianę, za dobra daléj i w innych częściach świata położone, dał włoście Cesarskie w Sycylii i Kalabrii. Do tych własności należały nieraz całe Księstwa, jak Genueńskie z wybrzeżem Liguryjskiem, które Papieże przez wielkorządzców ze swego ramienia sprawowali. Dopóki Cesarstwo Zachodnie stało, nic Papieży nie zmuszało do pieczy doczesnéj nad ludami sobie bliskiemi, lub poddanemi, ale z upadkiem jego, a odległością i osłabieniem Wschodniego wśród ciągłych napadów barbarzyńców, siłą rzeczy zostali jedynemi opiekunami Włoch. Kto zachował Rzym od Hunnów, Herulów, Wandalów, Gotów? Papieże. Kto trzymał na wodzy Lombardów? Papieże. S. Grzegórz Wielki, nie wiedząc prawie o tem i niechcąc, ulegając tylko prożbom wiernych, litując się nad ich niedolą, rządził prawdziwie we Włoszech. Groszem kościelnym uzbrajał i obwarowywał miasta, posyłał rządców i dowódców wojskowych, jak np. do Neapolu. Nikt się niesprzeciwiał, wszyscy słuchali i dziękowali, a Cesarze Wschodni najbardziéj. Toteż kiedy w ósmym wieku, Papieże imieniem opuszczonych od Carogrodu ludności Włoskich wezwali przeciw Lombardom Franków; a ci zgniotłszy ich monarchiję miasta Włoch środkowych Papieżom *wró-*

cili, jako *Ojcowiznę Sgo Piotra*; aktem prawno politycznym i publicznym stwierdzili to, co już w rzeczy i w czynie i w sumieniu ludów Włoskich istniało od dawna i niezaprzeczenie. Następnie Ottony i Matylda dopełniły tego, co Pepin i Karol Wielki zaczęli. I godziż się Synom kościoła puszczać tak lekko i płocho, co Bóg wyraźnie dla kościoła swego uczynił? Godziż się dla jakiejś źle pojętej poezyi i marzeń chorobliwéj wyobraźni poświęcać dobro rzeczywiste? Godziż się za bezcen wyrzekać się wszystkiego co nie jest ściśle dogmatem wiary, choć jest z nią w styczności; a któż ustępuje nieprzyjacielowi wszystkich przedwstępnych szańców bez obrony, a zamyka się w saméj warowni? Dosyć już dusz i instytucyi i krajów puszczono na próby niedojrzałych pomysłów, szanujmyż instytucyą opiekuńczą, którą Bóg od 15stu wieków w sercu Europy osadził i utwierdził. Że niedowiarki, że krótkowidze wśród różnowierców biją w dłonie, widząc Papieża na wygnaniu, pojmuję bez trudności, ale że ludzie szczerze wierzący i przychylni kościołowi uważają za rzecz obojętną, a może nawet pomyślną dla rozkrzewienia wiary poniżenie doczesne Papiestwa, tego doprawdy nie pojmuję. Dowodzi to tylko, jak się dziś mało myśli przez się, jak się powtarza słowa i mniemania innych, niepytając nawet ich źródła, jak się zuchwale sądzi o wszystkiem. Co do mnie, mówiąc dla tego właśnie, że wielu inaczéj sądzi i że się im słowo moje nie podoba, mam sobie za obowiązek ostrzedz, aby nierozprawiano za bezpiecznie i niesądzono w kwestyi, w któréjby Sobór powszechny ze drzeniem i obawą pewno postępował. Nieznośna przeto i nie do strawienia, iż niewiastki, chłopięta, ledwo co z pieluch wywinięte, sądzą Ojca Sgo i Kardynałów i mówią w sposób, w jaki niewolno katolikowi mówić o własnym proboszczu i seminarzystach. *Nolite tangere Christos meos*, nietykajcie *pomazańców moich*. Co wolno i uchodzi bezkarnie podług praw ludzkich, niewolno i nieujdzie bezkarnie podług prawa i sądu Bożego. Rzecz to bliżéj powiązana, niż się zdaje, z tą skałą niewzruszoną, o któréj powiedziano, iż *kto się o nią potrąci, to się i roztrąci, a na kogo upadnie, zdruzgotany będzie.* (Mat. 21,24).

Ponieważ jednak wyrodni Rzymianie dopuścili się tak niesłychanéj zbrodni w imieniu dobra kraju i pomyślności Włoch, zobaczmy co rzeczywiście tracą, a czego spodziewać się mogą, ile z drugiéj strony Europa zyskać, czy ucierpieć może.

Widzieliśmy, iż jeżeli w Rzymie i środkowych Włochach koczujące barbarzyńce nigdy, jak wreszcie Włoch nieosiedli: zasługa to Papieży. Jeżeli od upadku Cesarstwa Rzymskiego, aż do dni naszych, było ognisko środkowe we Włoszech, które zmusiło najezdców w innych częściach półwyspu do przyjęcia języka zwyciężonych, zarazem panów duchem i mistrzów kapłaństwem przypisać to jedynie Papieżom. Jeżeli jedyny tron narodowy we Włoszech jest w Rzymie i to wybieralny wśród ludu, choć w kapłańskich szatach, przypisać to jedynie papiestwu. Bo choć był rzadki cudzoziemiec na tronie, nic i nikogo z obcych za sobą nię sprowadzał. Jeżeli pomimo największego podrobnienia i osłabienia Włoch, dwór Rzymski miał zawsze pierwsze miejsce, a Europa katolicka cierpiała, że wszystkie prawie wyższe godności kościoła były zajmowane przez Rzymian i Włochów, przypisać to Papiestwu Jeżeli zostały pomniki nauk i sztuk starożytnych, jeżeli nowożytne tak się rozwinęły, iż jeden Rzym bogatszy od reszty Włoch, przypisać to Papiestwu. Jeżeli katolicy z całego świata patrzyli z miłością na Rzymian i Włochy, jako na pokolenie Levi, na pokolenie kapłańskie wśród narodów Chrześciańskich: jeżeli przybiegali, przynosząc im skarby swoje: przypisać to Papiestwu. Tak to prawda, iż się świeżo wyrodziła zuchwała myśl w głowie Włoskiéj, przewodzenia politycznie Europie za pomocą wpływu Papiestwa. Tak to pra-

wda, iż Papież nie jest w Rzymie, dla tego że Pius IX nie chciał słowa swego Papiezkiego rzucić na szatę wojny Włoskiéj (boć wojska jego samopas poszły walczyć.) To wszystko miał Rzym i Włochy przez Papieżów, a zarazem panujących w Rzymie. A do czego przyjść mogą wypędzając Papieża? Obejrzyjmy się w przeszłość. W czasie *owdowienia* Włoch, jak w tenczas mówili, w czasie *niewoli Babilońskiéj Papieżów w Awinionie;* trawa rosła po wielkich ulicach i przysionkach bazylik, a rzadki mieszkaniec przesuwał się, jak cień po smętarzu. Potem tyranki i króliki opanowały rozdrobnione Rzeczypospolité, bo węzła jednoczącego niebyło, potem nastąpiły kondotiery i nareszcie przewaga obcych, a zupełne omdlenie Włoch, jak po wszelkiéj swawoli. Za dni naszych po wyznawstwie i męczeństwie dwóch innych Piusów, wszedł Pius IX, jak tęcza pojednania między wiarą, a poczciwą wolnością, między władzą, a ludami, i zaraz cały świat z miłością i podziwieniem zwrócił oczy i serca ku Rzymowi. A Włochy, a Rzymianie sądzili, że to niemi świat się zajmuje, ich pogańsko śmiesznemi marzeniami o kapitalińskiej republice, zaczęli bawić się w żołnierza, wojując najprzód odważnie z księżmi i zakonnicami. Nieszczęśliwi nie zrozumieli, że szczęście ich przywiązane do świętego, którego Bóg im dał i że tylko jego promienie grzeją ich i złocą.

Wystąpiły zpod ziemi *bractwa czarne*, niszczące wszystko, jak szarańcza Egipska, kryjąc się pod barwy Papiezkie, dopóki tronu jego nie przegryzły: i po skrzywieniu tak i skalaniu ruchu Rzymskiego, jawnie panowanie swoje ogłosiły *morderstwem!* Krzyk zgrozy wszystkiego, nietylko co katolickie, ale co poczciwego w świecie i samotność, wjakiéj się znaleźli, mogła ich ze złudzenia wywieść, ale nieupamiętać. Dziś Rzym ze zgrozą i pogardą tylko wspominany, powiększa ruiny, przymnaża sobie hańby i nędzy. Dotychczas żyje groszem wdów, sierot, chorych, ubogich, dotychczas domorośli barbarzyńce arcydzieła sztuki obcym przekupniom puszczają za bezcen, dotychczas srebra opadają pod młotem z ołtarzy, dzwony zstępują zwieżyc: ale na długoż głód bezbożny i rozrzutny zaspokoją oszczędnoście wiekowe pobożności i miłosierdzia, a potem??... Tyle korzyści poświęcić, tyle zbrodni i zwalisk nagromadzić dla urojonéj i dziś powiem niepodobnéj jedności. Bo nie sądzę, by Bóg błogosławił zamiarom, zaczętym od najczarniejszéj niewdzięczności. Aż nadto rychło bo współcześnie słowa się te sprawdziły. Wojska Sardyńskie, których tryumf mimowolnie byłby wzmocnił panowanie Mazziniego w Rzymie, zostały zwyciężone. Z żalem to mówię, bo lat tyle przeżywszy pod tem pięknem niebem, wśród pomników całych dziejów, przywiązałem się do dzisiejszych mieszkańców téj ziemi i przez szkło powiększające, chętnem złudzeniem na nich patrzałem. Ale powie kto z dzisiejszemi władcami Rzymu, dla czegoby Papież, jako Biskup Rzymski niemieszkał w Lateranie i nierządził kościołem powszechnym? Odpowiedźcie naprzód, co zrobicie z Stym Piotrem, na rozmiary całego świata katolickiego zbudowanym, Parafiją Rzeczyposposlitéj? przedsionek sam na to za wielki. Teraz ja odpowiadam, że nie może. Najprzód dla tego, że jak rzekłem nikt dojrzały do kolebki niewraca, a potem co było podobne wśród ludu wierzącego, niepodobne, a przynajmniéj nieznośne wśród ludu, gdzie mniejszość niezbożna, a większość lękliwa, gdzie tylko odwaga a przynajmniéj zuchwałość znajduje się ku złemu. A potem jaki rząd utrzyma się obok Papieża w Rzymie. Rząd bez przeszłości przechodzi, obok władzy najstarszéj, otoczonéj całym urokiem świętości, do któréj każdy pójdzie na kolanach, niepatrząc nawet na świecką. Albo Papież przeszkodzić będzie mógł, aby każdy cierpiący, potrzebny, skrzywdzony, niebiegł do nóg jego, jako do Ojca, a w tenczas jak uniknąć zazdrości i podejrzeń. Nie; to niepo-

dobna; albo władza świecka znów by się targnęła na Ojca Sgo, choćby tylko już Papieża, albo by padła mu do nóg i postawiła się na swojem miejscu. Papież może tylko panować w Rzymie, albo Rzym z sobą wziąść.

Nie do Rzymu tylko i Włoch ograniczają się skutki zbrodni Rzymian, targnęli się oni na samo pryncypium władzy, uosobione niejako w Papieżu: o tem wiedzieli i tego chcieli. Ale o czem niepomyśleli, to że samobójczy raz zadali wolności swawolą. Boć jeżeli panujący, który tyle, który wszystko, który za wiele dla podwładnych swoich uczynił, tak jest nagrodzony, w tenczas logicznie i mądrze postępują władcy, którzy na wszelkie żądanie ludu odpowiadają siarką i ołowiem. O jak ci ludzie pracują wszędzie dla despotyzmu, by go nie tylko znośnym, ale pożądanym uczynić obok takiéj rozczochranéj, pijanéj, bezbożnéj anarchii, któréj się najwyższy paroxyzm objawił w targnięciu się na Namiestnika Chrystusowego: i dla tego pragnąc niesmiem ufać, iż tak rychło na stolicę swoją wróci, bobym ten powrót uważał za przesilenie choroby.

Jeżeli tedy Bóg w gniewie swoim stan taki przedłuży, co się może zdarzyć Europie? Europie, którą Papiestwo wychowało, a która dziś go więcéj, niż kiedykolwiek potrzebuje, gdy wszystkie insze instytucye ludzkie runęły już, lub podkopane. Papież może, jako pielgrzym apostolski zwiedzić Europę, ale nie sądzę, by gdzie osiadł stale, bo nieznam kraju dość wierzącego, któryby umiał uszanować wolność Naczelnika Chrystusowego, i gościnności danéj niechciał za drogo kazać sobie opłacić. Jedne Stany Zjednoczone miały ten rozum polityczny, iż miasto i okrąg, w którym władze najwyższe zasiadają, do żadnéj prowincyi nie należą, by niebyły pod wpływem żadnego wpływu miejscowego. Jedne Stany Zjednoczone zdobyły się sądzę na prawdziwą gościnność, ofiarując kawał ziemi, choćby też pustyni, na własność Papieżow. Wtenczas Ameryka stałaby się niezawodnie pierwszym Narodem w świecie, tamby się z ideą i najwyższym urzędem Bożym przeniosła apolizacya. A niech nikomu się niezdaje, by te obawy i przewidzenia były płonne i niemożebne. Był czas, że Alexandrya umysłowo najwyżéj stała z upadkiem katolicyzmu; gdzie dziś oświata Alexandryjska? Kartagina już podbita długo jeszcze panowała handlem i przemysłem: gdzie dziś Kartagina? W naukach świeckich i duchownych Carogród stał długo wyżéj od samego Rzymu, od chwili odszczepieństwa, gdzie uczeni, gdzie doktorowie kościoła, gdzie święci Carogrodzcy? w Europie różnowiercy ostatki Chrystyanizmu zachowali oddziaływaniem przeciw kościołowi Rzymskiemu. Mogłoby się stać to samo staréj naszéj Europie, rozpustnéj w duchu i ciele, jeżeli ją Bóg do reszty opuści, to jest zostawi złym zachęciom serca jéj i umysłu. Zachowaj nas panie od tego, by kiedy namiestnicy twoi, Biskupi Rzymscy *w stronach niewiernych* z Chin i Tybetu przysyłali nam missyonarzy!!..

Prośmy, prośmy Bracia, czyńmy gwałt Sercu Jezusa, by to złe wszystkie od nas odwrócił.— Prośmy, by co rychléj Ojciec nasz Swięty wrócił, jako król pokoju do Watykanu na Syjon Chrześciański. O! jaka tam smutna będzie wielkanoc! Niestamtąd dane będzie błogosławieństwo *urbi et orbi*, ztamtąd na *miasto i świat* klęska idzie i zgorszenie. Prośmy, bo się wiele grzechu i świętokradztwa dzieje, wiele dusz się gubi. Prośmy, by nieszczęśliwi zaślepieńcy się upamiętali, by im najmiłościwszy Pius raz jeszcze miał pociechę przebaczyć, by on zleczył rany Rzymu, Włoch i nasze, które on tylko sam i jeden uleczyć może.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

L'Univers z trzynastego Kwietnia zamieszcza korespondencyą z Gaety, która donosi, że w tem mieście zostały otwarte na dniu 30go Marca konferencyje pomiędzy pełnomocnikami Francyi, Austryi, Hiszpanii i Neapolu. — Reprezentanci mocarstw katolickich zastanawiali się najpierw, czy spokojne środki pośrednictwa wystarczają do przywrócenia Ojca Świętego na tron papiezki. Uznawszy jednozgodnie niedostateczność podobnéj drogi, osądzili zarazem, iż żądana przez Jego Świątobliwość zbrojna interwencya jest nieuchronną i konieczną. Następnie radzili pełnomocnicy nad sposobami wykonania przyjętéj zasady i udziałem, jaki każde z państw, wchodzących do układów, ma wziąść w interwenyi.

Jakoż z poźniejszych dzienników dowiadujemy się, że z Tulonu wypłynęło 14,000 wojska francuzkiego, które ma wylądować w Civita-Vecchia. Z Rzymu znowuż donoszą, że P. Mercier, pełnomocnik francuzki w Rzymie, odjechał do Gaety, usiłując poprzednio skłonić rząd rzymski, aby dla uniknienia interwencyi austryackiéj zajął się usunięciem przeszkód do powrotu Ojca Swiętego.

Donoszą przytem z Gaety, że Ojciec Swięty na zebraniu Konsystorza czterech Biskupów nominował [prekonizował]. Po świętach Wielkanocnych podobneż posiedzenie będzie miało miejsce.

W wielki Wtorek Ojciec Swięty zwiedzał Okręt francuzki *Jena* w towarzystwie króla Neapolitańskiego i Kardynałów. Gdy wstąpił na pokład cała załoga padła na kolana i przyjęła błogosławieństwo Namiestnika Chrystusa. Jego Świątobliwość, poświęciwszy 4 do 5,000 szkaplerzy i medali, przygotowanych w pokojach komendanta i obszedłszy cały okręt, wróciła na brzeg wśród huku dział wszystkich wojennych okrętów, stojących w przystani.

W wielki czwartek Ojciec Swięty udał się do kościoła Archikatedralnego, gdzie udzielił sakrament Bierzmowania jednemu z książąt Neapolitańskich. — Następnie celebrował mszę świętą w towarzystwie kardynałów Gazzoli i Antonelli; podczas tego nabożeństwa rozdał chleb Eucharystyi wszystkim przytomnym Kardynałom, członkom rodziny królewskiéj Neapolu, oraz Wielkiego księcia Toskańskiego, duchowieństwu dworu papieskiego i archidyecezyi,, licznemu gronu kapłanów, z różnych stron przybyłych, wreszcie ciału dyplomatycznemu i znacznéj liczbie cudzoziemców, znajdujących się w Gaecie. Po skończeniu mszy świętéj Jego Świątobliwość wróciła do swego pałacu, zkąd otoczona Swiętem Kollegium, ciałem dyplomatycznem, oficerami okrętów francuzkich, neapolitańskich i hiszpańskich udała się pieszo do katedry, a przywdziawszy szaty pontyfikalne, umyła nogi trzynastu kapłanom, naśladując przykład pokory, zostawiony nam przez Zbawiciela. Po dopełnieniu tego obrzędu złożył Ojciec Swięty szaty pontyfikalne i poszedł do Arcybiskupiego pałacu, gdzie tymże samym kapłanom podawał potrawy, przyniesione przez Nuncyusza, Arcybiskupa Gaety, prałatów i *Monsignori* dworu. O godzinie 4téj z południa Jego Swiątobliwość w podobnym, co poprzednio orszaku, oraz w gronie kapłanów, którzy rano przedstawiali apostołów, wyruszyła pieszo na zwiedzenie grobu Zbawiciela w kościołach: Katedralnym, Swiętego Józefa, Panny Maryi Sorresca i Zwiastowania Sgo Biagio. [*] W wielki piątek udał się Pius IX do kościoła, gdzie zdjąwszy obuwie, modlił się przed krzyżem, na którym Chrystus Pan Nasz został umęczony. Podobnyż hołd złożyli znakowi Męki Pańskiéj kardynałowie, rodzina królewska, dwór Jego Swiątobliwości, ciało dyplomatyczne, orszak króla i książąt, wreszcie oficerowie morscy i lądowi. — Następnie przystąpił Ojciec Swięty do grobu Bożego, gdzie oddał cześć przenajświętszemu Sakramentowi. Po przeniesieniu świętéj hostyi do ołtarza, przy którym Arcybiskup odprawił właściwą temu dniu liturgią, Jego świątobliwość, kardynałowie i dwór Neapolitański towarzyszyli nabożeństwu, niosąc pochodnie. Po skończonéj uroczystości udał się Ojciec Swięty w tymże, co i dnia poprzedniego orszaku, do kościoła Swiętéj Trójcy na *Monte Spaccato*, zkąd wrócił do swego pałacu w tym samym porządku i przy ciągłym śpiewie psalmów. W wielką sobotę, skoro *Gloria in Excelsis* zabrzmiała w kościele katedralnym, działa warowni i okrętów, stojących na kotwicy, uczciły salwą święto zmartwychwstania. Władze municypalne z Gaety złożyły powinszowanie Ojcu Swiętemu, poczem udały się z podobnym hołdem uszanowania do króla. W dzień Wielkiéj nocy Ojciec Swięty celebrował mszę w kościele katedralnym w towarzystwie kardynałów Riario-Sforza i Antonelli. Na nabożeństwie byli obecni Król, Królowa wraz z całą rodziną, oraz wielki książe Toskański ze swą familią. Po mszy Jego Swiątobliwość wstąpiła na balkon Arcybiskupiego pałacu, zkąd ubrana w szaty pontyfikalne i tyarę udzieliła papiezkie błogosławieństwo dostojnym gościom, którzy byli przytomni nabożeństwu. Po powrocie do pałacu Ojciec Swięty przypatrywał się z okna przeglądowi wojsk królewskich, na których czele postępował Król, Wielki Książe Toskański i książęta Neapolitańscy.

(*) We Włoszech bowiem istnieje zwyczaj odwiedzania grobów, nie w Wielki Piątek i Sobotę, jak u nas, ale w Wielki Czwartek.